

Jan Michalik

Marie Pospíšilová w Krakowie. Epizod czesko-polskich kontaktów teatralnych

Profesorowi Františzkowi Czernemu (Karlova Universita) na 80. urodziny

O wzajemnych czesko-polskich i polsko-czeskich kontaktach teatralnych w XIX wieku mało się pamięta. Nie było ich wiele. Tym bardziej pamięć o nich warto pielęgnować, choć prawdopodobnie nie miały istotnego znaczenia dla rozwoju aktorstwa i teatru w obu krajach. Może być pewnym pocieszeniem, że podobny był efekt ponad dwudziestu gościnnych występów w Warszawie w maju 1885 roku zespołu z Meiningen, które – wyłączwszy kilka wypowiedzi wydobywających istotę jego nowatorstwa – nie miały wpływu na sposób myślenia o teatrze w Polsce i na polską praktykę teatralną.

Gdy meiningeńczycy dawali w Warszawie swe pierwsze pokazy, w Krakowie akurat kończyła występy Maria Pospiszil (zazwyczaj pisano dość uparcie Pospiszilówna), które wieńczyły jej kilkumiesięczną bytność w Polsce. Wcześniej możliwość oglądania Czeszki mieli mieszkańcy Poznania, Warszawy, Lublina, Piotrkowa Trybunalskiego, Częstochowy. Występy owe zamykały pierwszy okres nikłych kontaktów teatralnych, który przypada na pierwszą połowę lat osiemdziesiątych. Według Michała Chomińskiego¹, impuls do nich dała następczyni Heleny Modrzejewskiej w Warszawie – Maria Deryng. Najpierw zjechała do Pragi w grudniu 1879 roku, powtórnie pojawiła się nad Wełtawą w roku 1882, i to dwukrotnie – w maju i październiku. Za jej zachętą już w czerwcu warszawiacy podziwiali sopran Marii Sittovej; przetartym szlakiem przybyła i prawie miesiąc na przełomie listopada i grudnia w Warszawie demonstrowała swój głos mezzosopranistka opery praskiej Irma Reich. Dodajmy: w lipcu śpiewała w Pradze Helena Herman z Warszawskich Teatrów

¹ M. Chomiński, *Występy cudzoziemców w teatrach warszawskich 1880–1886*, ogłosiła M. Kakiêt, „Pamiętnik Teatralny” 1977, z. 1, s. 98.

Rządowych. Ostatnia w tym mimowolnym cyklu była gościna w Polsce, właśnie w roku 1885, Marii Pospiszilowej – po raz pierwszy czeskiej aktorki.

Nie idzie tutaj o wyczerpujące zaprezentowanie przebiegu całego tournée, które trwało od początku trzeciej dekady stycznia do połowy maja, zatem blisko cztery miesiące. Zadanie takie wymagałoby rozległej kwerendy archiwalnej i prasowej sześciu ośrodków (w tym miast bardzo ubogich w prasę i Warszawy, dysponującej licznymi dziennikami i tygodnikami), analizy porównawczej zróżnicowanych opinii o sztuce aktorskiej Czeszki, nieraz dość powierzchownych.

Zatrzymanie się przy dwutygodniowym pobycie w Krakowie uzasadnia przekonanie – po ogólnym zapoznaniu się z głosami w pozostałych miastach, że była to wizyta, choć nie najdłuższa (ta z różnych przyczyn przypadła Warszawie), to najbardziej udana. Przyjęcie aktorki przez krakowian było najlepsze, o czym zadecydowało autentyczne zainteresowanie gościem, merytoryczne oceny prasy, sympatia środowiska artystycznego, aktywny udział Czeszki w jego imprezach, powodzenie u publiczności. Ten stan rzeczy pozwala rozpatrywać sześć przedstawień, których była bohaterką, czas spędzony w mieście jako wydarzenie artystyczne, towarzyskie, a także polityczne.

Wypada przypomnieć, że przyjazd do Polski przypadł na trudny, a zarazem przełomowy moment w karierze artystycznej aktorki. Była wówczas osobą młodą, liczyła nieco ponad 23 lata. Debiutowała jako szesnastolatka w wędrownym zespole. W roku 1879, zatem już po roku, została zaanagazowana do Prozatimního Divadla (Teatru Tymczasowego, zapewniającego czeskie przedstawienia w Pradze do uruchomienia Teatru Narodowego), z którego zespołem przeszła w roku 1881 do Narodního Divadla, opracowała w nim wiele interesujących kreacji. Pozostała do końca roku 1884, gdy jego dyrektor (F.A. Szubert) w środku sezonu rozwiązał kontrakt z utalentowaną acz niezdyscyplinowaną aktorką, sterowaną ponoć przez reżysera skłóconego z kierownictwem². Gościnne występy w Polsce były ratunkiem dla bezrobotnej. Nad Wisłą jedynie rzadko i mimochodem wspomniano, że nie należy już do Narodního Divadla; w Krakowie nie zdarzyło się to ani razu (na afiszach obwieszczano występy „artystki narodowego Teatru Czeskiego w Pradze”³).

Najprawdopodobniej Pospiszilowej wyjazd na ziemię polskie podsunął František Hovorka, doskonale obeznany z polskimi stosunkami, środowiskiem artystycznym i polską literaturą. Pisarz i dziennikarz objechał pół Europy. Pisywał korespondencje z różnych dziedzin dla prasy czeskiej, m.in. opublikował w niej szkic o dziejach opery w Polsce, nakreślił sylwetkę Józefa Ignacego Kraszewskiego. Tłumaczył na język czeski sztuki polskie, m.in. Jana Aleksandra Fredry, Kamierza Zalewskiego. W roku 1879 w jego przekładzie wysta-

² Por. *Národní Divadlo a jeho předchůdci; Slovník umělců divadel Vlasteneckého, Stavovského, Prozatímního a Národního*, Praha 1988, s. 387–388, 399; także *Ottův Slovník Naučný*, t. XX, Praha 1903, s. 302–303.

³ Por. Afisze Teatru Krakowskiego. Biblioteka Jagiellońska, sygn. 224678 IV i V D. Ż. Społ.

wiono po raz pierwszy w Czechach *Mazepę* Juliusza Słowackiego. W tym samym roku założył pismo „Divadelni Listy” („Wiadomości Teatralne”) i kierował nim przez pięć lat. Zabiegał o współpracę literacką i artystyczną Słowian. Jak informował w roku 1897 *Ottův Slovník Naučný*, „wprowadził zwłaszcza licznych artystów czeskich na sceny polskie i przyczynił się do gościnnych występów artystów polskich w teatrze krajowym i narodowym w Pradze”⁴. Nie jest przypadkiem, że towarzyszył w Polsce Pospiszilowej w kolejnych miejscowościach. W Poznaniu w tym samym hotelu, w którym zatrzymała się aktorka („Francuskim” Luzińskiego), wydano początkiem lutego bankiet na jego cześć; obecnych było na nim około sześćdziesięciu osób⁵. Podług relacji M. Chomińskiego, Pospiszilowa do Warszawy przyjechała wspólnie z Hovorką (Polak zanotował: „On jako dobry rodak od 1882 rozwozi swoje krajanki i zapoznaje Polskę z pobratymczymi artystkami”⁶). On też wyprzedził ponad tydzień przybycie aktorki do Krakowa i – jak poinformował „Czas” – „ułożył wraz z Dyrekcją [...] porządek gościnnych występów [...]”⁷.

Przewodnikiem i opiekunem Pospiszilowej był nie tylko „znany u nas dobrze czeski publicysta”. Wspierał ją również na polskiej ziemi człowiek nadzwyczaj ważny dla jej kariery artystycznej – Antonin Pulda, wybitny aktor, dobrze orientujący się w teatrze europejskim. Mianowany w roku 1881 reżyserem Narodního Divadla, okazał się również znakomitym talentem w tej dziedzinie. Kierował się ideami Heinricha Laubego, szczególną uwagę przywiązywał do słowa i głosu, sukcesy odnosił w inscenizacjach współczesnej dramaturgii francuskiej oraz czeskiej; pierwszy w Czechach wprowadzał na scenę komedie Michała Bałuckiego. Miał także zasługi w kształceniu aktorów, a najświetniejszą jego wychowanką była właśnie Maria Pospiszilowa. Usunięty ze sceny narodowej kilka tygodni przed aktorką, stał się kimś w rodzaju jej impresaria⁸. Gdy ta w połowie marca 1885 roku poważnie chorowała w Warszawie – zaziębiwszy się w drodze z Poznania, była podejrzewana nawet o dyfteryt lub tyfus – przyjechał tutaj bez zamiaru gościnnych występów, a „wskutek otrzymanej stąd wiadomości o chorobie panny Pospiszilówny”⁹. W Krakowie nie odnotowano momentu jego przyjazdu, ale wiadomo o udziale Puldy 6 maja – wspólnie z Hovorką – w zwykłym środowym wieczorku Koła Artystyczno-Literackiego¹⁰; obaj później towarzyszyli parokrotnie aktorce. Pulda kilka tygodni wcześniej aktywnie uczestniczył w Warszawie w składkowej uczcie na cześć artystki¹¹. Jak widać, nie podróżowała sama,

⁴ *Ottův Slovník Naučný*, t. XI, Praha 1897, s. 712.

⁵ Por. „Kurier Poznański” 1885, nr 27.

⁶ M. Chomiński, *loc.cit.*, s. 103.

⁷ „Czas” 1885, nr 91.

⁸ Por. *Ottův Slovník Naučný*, t. XX, Praha 1903, s. 976; *Národní Divadlo a jeho předhůdci...*, s. 399–400.

⁹ „Kurier Warszawski” 1885, nr 78a. Zob. też „Kurier Warszawski” 1885, nr 76a, „Kurier Warszawski” 1885, nr 77b.

¹⁰ Por. „Nowa Reforma” 1885, nr 105.

¹¹ Por. M. Chomiński, *loc.cit.*, s. 104.

często we dwoje lub troje, co zwiększało wagę wizyty, pozwalało dopatrywać się jej poważniejszego sensu.

Do Krakowa aktorka zjechała we czwartek, 30 kwietnia. Następnego dnia odbyły się dwie próby (rano i po południu) pierwszej z granych sztuk. Na scenie zobaczono ją w sobotę, 2 maja. Jak w pozostałych miastach, Pospiszilowa występowała po czesku. Krakowski repertuar różnił się nieco od znanego z Poznania, Warszawy i Lublina. Tam poza utworami francuskimi oglądano ją jeszcze jako Wandę w *Grubych rybach* M. Bałuckiego (Poznań, Lublin), Małgorzatę w *Fauście* J.W. Goethego (Warszawa), tutaj poza dramaturgię znad Sekwany nie wyszła, w niej prawdopodobnie czuła się najlepiej. Były to w większości role popisowe, należące wówczas do żelaznego repertuaru wszystkich wybitniejszych aktorek komedii salonowej w Europie. Zazwyczaj efektowne, ale też niebezpieczne, bo nastrożające okazji do porównań. Krakowianie znali wszystkie z wykonania Antoniny Hoffmann, bawalcy scen paryskich – z opracowania niektórych przez Sarę Bernhardt. Były to kolejno: Gilberta w dramacie *Frou – Frou* L. Halévy'ego i H. Meilhaca (tę kilkakrotnie pokazywała pod Wawelem Helena Modrzejewska), Cyprianna w *Rozwiądźmy się*, komedii É. Nejaca i W. Sardou, Zuzanna w *Weselu Figara* P.A.C. Beaumarchais'go, Marcelina de Targy w sztuce *Romans paryski* O. Feuilleta, rola tytułowa w dramacie *Fedora* W. Sardou. Bez wyjątku powstały pod opieką A. Puldy pomiędzy rokiem 1881 a 1884. W Krakowie tylko Gilbertę zagrała dwukrotnie, Fedorę wybrała na ostatni występ i zarazem swój benefis 12 maja. Bilety na przedstawienia z jej udziałem sprzedawano po normalnych cenach.

Wszystkie jej role spotkały się z uznaniem i podziwem, w żadnej nie zawiodła, w żadnej nie zarzucono jej naśladownictwa którejs z europejskich sław, nieraz podkreślano oryginalność interpretacji, dojrzałość i perfekcję warsztatu aktorskiego we wszystkich jego elementach. Obok niewątpliwego talentu dostrzegano świetne rzemiosło, rutynę w dobrym tego słowa znaczeniu, dążenie do prawidłowego przekazania intencji autora. Poszczególne oceny różnią się rozmiarami, stopniem uszczegółowienia, dociekliwości, jednak generalnie trudno byłoby – ze względu na rzeczowość wywodów, posługiwanie się licznymi konkretami – podejrzewać je o grzecznościowy, konwencjonalny charakter, o taryfę ulgową stosowaną wobec gościa. Nie bez znaczenia jest niemal identyczny czy zbliżony ton i sposób widzenia Czeszki w „Czasie” oraz „Głosie Politycznym”, pismach, które miały opinię „organów teatralnych”, jak i w „Nowej Reformie”, która nie kryła swej dezaprobaty dla dyrekcji, negatywnie oceniając poziom teatru (rzeczywiście targanego w tym momencie wewnętrznymi konfliktami) na kilka tygodni – jeszcze o tym nie wiedziano – przed zmianą wieloletniego kierownictwa Stanisława Koźmiana.

Zazwyczaj oceniano pojedyncze role, nie łącząc aktorstwa Pospiszilowej z bliżej określoną formacją artystyczną. O umieszczenie Czeszki na szerszym tle pokusił się sprawozdawca „Głosu Politycznego”, który łączył ją z dominującym wszędzie realizmem. Zwracał przy tym uwagę, że ten nurt ma różne

odmiany. W sztuce aktorskiej dostrzegął, z jednej strony, „łagodzenie ostrości zewnętrznych”, „uszlachetnianie typów stworzonych przez dramat”, co charakteryzuje rolę Heleny Modrzejewskiej, a z drugiej – widział „ściśle trzymanie się zwykłych zmysłowych objawów, wcielanie się niejako w osobistość przedstawioną, a nie odtwarzanie jej podług własnych wyobrażeń, wreszcie gwałtowną mimikę i częste przeskakiwanie całej skali głosowej” – symptomy znamienne dla Sary Bernhardt. Maria Pospiszilowa miała podążać tą drugą drogą, odpowiadając „jej naturze i rodzajowi talentu”¹². Choć recenzent sam preferował wybór rodaczki, był przekonany, że krakowianie oglądają „artystkę niezwyklej miary”, która może być wzorem dla miejscowych.

Krakowscy recenzenci już po pierwszej roli byli przekonani, że Pospiszilowa to rzeczywiście niepospolity i rzadki talent łączący urodę, sprawność warsztatową z przemyślaną interpretacją, wystrzegającą się powielania utartych szablonów. Jej warunki zewnętrzne oraz umiejętności najobszerniej przedstawił i ocenił Ludwik Kozłowski. Napisał:

Znakomita artystka obok hojnego uposażenia od natury, mianowicie wyniosłej i szykownej postaci, wdzięcznej twarzy i sympatycznego, brzmiącego jak czyste srebro głosu, posiada widocznie dobrą szkołę i niepospolitą inteligencję, które z powyższych darów przyrodzonych pozwalają jej wyciągać *maximum* artystycznych korzyści. Umie bowiem wdzięk postaci podnieść estetycznymi ruchy, których plastyka jest zawsze jasnym wyrazem uczuć, namiętności, słowem usposobienia ducha w danej chwili; umie grą twarzy odwzorowywać jak w zwierciadle wszystko, co się w duszy dzieje, i umie nareszcie bogatego swego materiału głosowego używać tak umiejętnie, że jest on jak gdyby pysznym instrumentem muzycznym o niezmiernie rozległej skali i tysięcznych, coraz to nowych modulacjach, których brzmienie wrażeniami i uczuciami słuchaczy tak kieruje, jak sama artystka pragnie. A tym potrójnym aparatem artystycznym: ruchem postaci, grą twarzy i brzmieniem głosu umie panna Pospiszilówna tak potężnie władać, że nie potrzeba niemal rozumieć języka, którym przemawia, bo widz, patrząc na artystkę i słuchając brzmień jej głosu, rozumie ją w zupełności, śmieje się i weseli wraz z nią, razem z nią tęskni, trwoży się i cierpi, razem z nią częstokroć boleje i płacze...¹³

W pierwszych ocenach inni podkreślali niespotykany, „ognisty”, sangwiczny temperament, odciskający się na interpretacjach aktorki, zapewniający im niepowtarzalność, a niekiedy „swojskość”. Pospiszilowa uchylała się od powielania stereotypowych wyobrażeń o cechach różnych nacji. Gdy zagrała Cypriannę w *Rozwiędźmy się* E. Najaca i W. Sardou, recenzent „Nowej Reformy” uznał, że

stworzyła w tej roli postać nową, może nawet sztuce samej obcą i naraziła się przez to na zarzut, że przetłumaczyła niejako postać Francuzki na typ innej narodowości [...]. Jej Cyprianna nie była to w istocie Francuzka; była to kobieta z bliższego

¹² C., *Teatr krakowski. (Występy panny Pospiszilówny)*, „Głos Polityczny” 1885, nr 2.

¹³ L.K. [L. Kozłowski], *Frou – Frou. Pierwszy gościnny występ panny Marii Pospiszilówny*, „Czas” 1885, nr 102.

nam, pokrewniejszego i miłszego świata – ale kobieta odwzorowana przepysznie w najsubtelniejszych odcieniach charakteru – [...]”¹⁴.

Sprawozdawca „Czasu”, po zobaczeniu Fedory w dramacie W. Sardou pod tym samym tytułem, był zauroczony wykonaniem, a równocześnie rozczarowany. Jego zdaniem, aktorka nie dała „typu narodowego Moskiewki”, nie stworzyła oczekiwanej postaci Rosjanki. Odpowiedzialnością za ten fakt obciążył jednak nie artystkę, lecz „wyłącznie” Francuza, którego intencje, koncepcje, Czeszka „wiernie” i świetnie ucieleśniła¹⁵.

Żadnych obiekcji w stosunku do tej roli nie miał Antoni Kleczkowski. Pisał m.in.:

Od pierwszego pojawienia się na scenie aż do ostatnich chwil konania artystka nie tylko mówi, lecz gra i czuje, czy to cierpiąc sama, czy to słuchając tego, co się około niej dzieje. Sposób jej gry jest niespokojny, gwałtowny nawet, lecz nader efektowny i koło jednej tylko osoby artystki skupiający całą uwagę widza. Wielkim przymiotem artystki jest niesłychanie wyrobiona zdolność słuchania i mimicznego objawiania wrażeń wynikających z dialogu otaczających ją osób¹⁶.

W sposób entuzjastyczny krytycy obu krakowskich dzienników ocenili rolę Zuzanny w *Weselu Figara*; o Marcelinie de Targy w *Romansie paryskim* O. Feuilleta wypowiedział się tylko „Czas”. Recenzent „Nowej Reformy” przedstawienie komedii Beaumarchais’go, która była dla niego rzeczą „przeżyta i wybladła”, pełną „nieprawdopodobieństw” i „błędów”, uważał za „artystyczny eksperyment”. Ten powiódł się – jego zdaniem – wyłącznie dzięki odtwórczyni roli Zuzi.

Z zwykłej, oklepanej do przesytu subretki francuskiej, stworzyła ona pełne sprytu, wesołości i ciepła dziewczę, które przewijało się przez nienaturalny, przypominający liche pantomimy tok akcji, jak żywa istota między manekinami. [...] Jednym słowem artystka na niewdzięcznym instrumencie zaprodukowała się grą cudowną, przyjmowaną ustawicznymi oklaskami¹⁷.

Pełen podziwu dla umiejętności i sposobu interpretacji zarówno Zuzanny w utworze XVIII-wiecznym, jak Marceliny w sztuce Feuilleta o sto lat późniejszej był Ludwik Kozłowski. Stwierdził, sąd swój szeroko uzasadniając (analiz tych nie przytacza się tutaj):

Dwie role [...] – dwa przeciwne w świecie artystycznym bieguny, bo trudno by zaprawdę wyszukać w repertuarach ról kobiecych całego świata charakterów bardziej różnych i postaci bardziej oddalonych od siebie i epoką, w której były two-

¹⁴ „Nowa Reforma” 1885, nr 104.

¹⁵ Por. L.K. [L. Kozłowski], „Fedora”. *Ostatni występ i benefis panny Pospiszilówny*, „Czas” 1885, nr 109.

¹⁶ (a – k) [A. Kleczkowski], „Nowa Reforma” 1885, nr 109. Zwracał na to uwagę również L. Kozłowski (L.K...., „Czas” 1885, nr 109).

¹⁷ „Nowa Reforma” 1885, nr 107.

rzony, i sferami społecznymi, które przedstawiają, i myślą, którą w siebie wcielają, i skalą natchnienia, którą charakteryzują, i nareszcie środkami technicznymi użytymi przez autorów dla uzewnętrznienia ich myśli.

A jednak obiedwie te postacie [...] znalazły w artystce czeskiej interpretatorkę tak uzdolnioną, tak bogatą i w tym i w owym rodzaju uposażoną środkami, i tak właściwie, a rozumnie umiejącą nimi rozporządzać, że z równie pięknym pod każdym względem odtworzeniem artystycznym obu tych ról trudno się doprawdy spotkać. –

[...]

Słowem z dwóch tych występów [...] twierdzić już można śmiało i sumiennie, – że jest to jeden z rzadkich pierwszorzędných talentów scenicznych [...]¹⁸.

Sygnalizowano jedynie drobne mankamenty, do których nie przywiązywano większej wagi, usprawiedliwiano je, genezę ich tłumaczono. Niekiedy drażniło „zbyteczne podniesienie głosu, nieustająca mimika twarzy i nie zawsze estetyczna szorstkość ruchów”¹⁹. Recenzent „Nowej Reformy” podkreślał, iż Pospiszilowa to „zjawisko zupełnie nowe, które w pierwszej chwili raziło jaskrawością form”, dostrzegł używanie „niekiedy przez aktorkę dźwięków ostrych, nieogładzonych dostatecznie przyjętą miarą estetyki”²⁰. W podobnym kierunku szły zastrzeżenia L. Kozłowskiego w „Czasie”, ten u „znakomitej artystki” odnotował „nazbyt wyrazistą, nazbyt – że tak powiemy silnie artykułowaną grę oczu i ust w pewnych scenach”. Od razu domyślał się genezy tej przywary. Pisał:

Tłumaczy się to jednak tym, że panna Pospiszilówna przywykła grać w większych teatrach i zastosowywać grę swoją do dalekich planów optycznych, nasza zaś sala teatralna jest za szczupłą – i perspektywy dalekiej nie posiada, – stąd wybitna gra twarzy panny Pospiszilówny wydaje się nam za silną²¹.

Prawdopodobnie miał sporo racji. Na takie widzenie podziwianego aktorstwa mogła wpłynąć również odmienna tradycja zrodzonego w Krakowie stylu, którego naczelną zasadą był „umiar”. Z różnych przyczyn w mniejszym stopniu posługiwano się tutaj „grą zewnętrzną”, u krakowian nie była rozbudowana, aktorom spod Wawelu daleko było w tym zakresie do perfekcji aktorów warszawskich, którą w Krakowie odbierano nieraz jako zbędną wirtuozerię.

Wskazane drobne odstępstwa od miejscowych reguł czy przyzwyczajęń w niczym nie przeszkadzały w generalnej akceptacji sztuki Czeszki, która dawała „widzom prawdziwą rozkosz estetyczną”. Miarą doskonałości artysty Pospiszilowej miał być fakt, iż „widz literalnie zapomina o scenie i trwa w złudzeniu, że ogląda samo życie w jego lekkich, swobodnych i pełnych wdzięku objawach”. U krakowskich recenzentów takie sformułowanie było

¹⁸ L.K. [L. Kozłowski], *Występy panny Pospiszilówny w „Weselu Figara” i „Romansie paryskim”*, „Czas” 1885, nr 107.

¹⁹ *Teatr krakowski. (Występy panny Pospiszilówny)*, „Głos Polityczny” 1885, nr 3.

²⁰ „Nowa Reforma” 1885, nr 104.

²¹ L.K. [L. Kozłowski]..., „Czas” 1885, nr 102.

rodzajem najwyższej pochwały, taka ocena – marzeniem każdego aktora. Autor cytowanych słów kunszt gościa nazwał „idealnym realizmem”²².

Od pierwszego wieczoru Czeszka była przyjmowana życzliwie i serdecznie. Ani razu nie wspomniano o mniej licznej publiczności, zwykle była ona „tłumna”. Owacje świadczyły o sympatii i dla aktorki, i dla reprezentantki pobratymczego narodu – te dwie przesłanki wyraźnie się z sobą spletały. Było to szczególnie widoczne na pierwszym i ostatnim występie. Reakcję przepelnionej sali na pierwsze wejście artystki we *Frou – Frou*, rozpoczynającej gościnę, barwnie opisał „Czas”:

Była to prawdziwa manifestacja serdeczności: – pannę Pospiszilównę bowiem za pierwszym jej ukazaniem się na scenie powitał istny huragan oklasków i tysięcznych okrzyków: „Na zdar! Wiwat!... Niech żyją Czesi!...” A wśród tych objawów żywej sympatii trwających tak długo, że na czas jakiś gra została przerywana, – orkiestra brzmiała fanfarami i w końcu na wyraźne żądanie publiczności, odegrać musiała narodową pieśń czeską *Hde domow můj*, przyjętą nowymi, jeszcze serdeczniejszymi okrzykami „Na zdar Czechom!... Niech żyją...”

Można jednak ze wszelką słusznością uznać, że tak serdeczne przyjęcie artystki i pełne zapału uczczenie w niej bratniego nam narodu przypadło w udziale godnej jego przedstawicielce²³.

Hymn czeski zabrzmiał też w trakcie ostatniego wieczoru. Okrzyki wznoszono znów „niezliczoną ilość razy”, gdy Pospiszilowa weszła na scenę, a także w antraktach. Publiczność nie przygotowała podarków, zadbał o nie zespół. Beneficjentka otrzymała „piękny wawrzynowy wieniec” z napisem na wstęgach „Znakomitej artystce czeskiej, artyści polscy w Krakowie” oraz „ozdobne album pamiątkowe z fotografiami całego grona artystów”. Edmund Rygier „w pięknych i pełnych uczucia słowach” oddał „hołd wysokiemu talentowi czeskiej Divy [...], zaznaczając bratnie uczucia Polaków dla narodu, którego jest córą”²⁴. „Nowa Reforma” uznała za wskazane podkreślić, że oklaski, choć „grzmiące”, były autentyczne, „niearanżowane” i „z dobrych uczuć pochodziły”²⁵.

Aktywność Pospiszilowej w Krakowie nie ograniczyła się do sześciu wieczornych przedstawień w gmachu przy placu Szczepańskim. Czeszka żywo uczestniczyła w imprezach kulturalnych i towarzyskich środowiska artystycznego. Była lubiana i popularna. Także wśród... cukierników. Oto „Nowa Reforma” zaraz po drugim występie doniosła:

Cukierki pod nazwą „Słeczna Pospiszilówna” pojawiły się w cukierni p. Hendricha i Rehmana. Jeden z amatorów słodczy zapewnia, iż są bardzo smaczne²⁶.

²² L.K. [L. Kozłowski], *Drugi występ panny Pospiszilówny*, „Czas” 1885, nr 104.

²³ L.K. [L. Kozłowski]..., „Czas” 1885, nr 102.

²⁴ Por. L.K. [L. Kozłowski]..., „Czas” 1885, nr 109.

²⁵ Por. (a – k) [A. Kleczkowski]..., „Nowa Reforma” 1885, nr 109.

²⁶ „Nowa Reforma” 1885, nr 104.

Takie oryginalne wyróżnienie było tu nowością, wcześniej nie spotkało bodaj nikogo.

Piątek, 8 maja, był dla Czeszki dniem atrakcyjnym i mile zapewne łechcącym jej miłość własną – czuła się ambasadorem swego narodu. Najpierw zwiedziła kopalnię soli w Wieliczce²⁷. Wieczorem Koło Artystyczno-Literackie wydało w swych salonach „uczta na cześć p. Marii Pospiszilówny”. Wśród kilkudziesięciu uczestników byli dwaj inni Czesi (F. Hovorka i A. Pulda), wielu malarzy, literatów, także muzycy i aktorzy, przedstawiciele krakowskiej inteligencji. Wzniesiono kilkanaście toastów. Między innymi prezes Koła, Juliusz Kossak przypomniał swój pobyt w Pradze w roku 1848, podczas bombardowania miasta. Mówił, że „wtedy już między Czeszkami objawiła się żywa dla Polaków sympatia”. Dr Lutostański „nawiązawszy do czesko-polskiej przyjaźni”, poprosił bohaterkę wieczoru, „aby była tłumaczem uczuć ożywiających Polaków względem pobratymczych Czechów”. Michał Bałucki adresatem swej mowy uczynił Franciszka Hovorę. Ten z kolei w dłuższej wypowiedzi

[...] skreślił niejako historię polsko-czeskiej przyjaźni, wykazując, iż była ona dziełem naprzód czeskiej akademickiej młodzieży, następnie młodszej generacji literatów czeskich i polskich, zaznajamiających Czechów i Polaków z arcydziełami pobratymczych piśmiennictw, dalej artystek, p. Deryng występującej w Pradze i p. Sitkowej [sic] w Warszawie, następnie zjazdów literackich i lekarskich, wreszcie odwiedzin p. Pospiszil [...].

Ktoś przypomniał „wielką społeczną doniosłość” towarzystw gimnastycznych i „serdeczne węzły nawiązane między Krakowem a Sokołami czeskimi”. Wiele osób zabierało głos po kilka razy, m.in. czeska aktorka. „Głośnie okrzyki, grzmiące oklaski, nie dały jej przez kilka minut przyjść do słowa”. Wzniosła toast na cześć Bałuckiego, „najlepszego czeskiego artysty, bo wszystkie jego komedie są grywane na scenie czeskiej”. Pod koniec spotkania deklamowali Sobiesław, Edmund Rygier, Mieczysław Frenkiel, a „na pożegnanie uraczyła zebranych p. Maria Pospiszil precudną czeską baśnią, wypowiedzianą w dziwnie uroczy sposób”. W końcu „zebrani odprowadzili *sleczną Marzenkę Pospiszil* do jej mieszkania”²⁸.

Nie był to ostatni pozateatralny kontakt z kręgami artystycznymi Krakowa. W poniedziałek 11 maja Czeszka wzięła udział w dwóch imprezach, w obu momentami znajdowała się w centrum uwagi. Tak się stało najpierw podczas oryginalnie pomyślanej majówki („balu kostiumowego na koniach”), zorganizowanej przez Koło Artystyczno-Literackie. Trwała kilka godzin, ciągle zmieniała miejsce. Zaczynała się przy rogatkach miejskich, zatrzymywała się w Tyńcu, by zakończyć się na Bielanych, pod klasztorem Kamedułów.

²⁷ Zob. „Nowa Reforma” 1885, nr 106.

²⁸ *Uczta na cześć p. Marii Pospiszilówny*, „Nowa Reforma” 1885, nr 106. Tutaj obszerna i szczegółowa relacja z wieczoru.

O przebiegu niezwyklego zdarzenia, w którego realizacji brało udział około stu jeźdźców, najkrócej informuje jego zapowiedź:

Część uczestników przybrana w stroje dawne rycerstwa polskiego wyruszy konno o rannej godzinie z Krakowa w stronę Tyńca. Tam napotkawszy oddział Tatarów [też wyruszył z Krakowa – przyp. J.M.], stoczy z nim walną bitwę. Nastąpi podział łupów i pochód przez Bielany, gdzie na zwycięzców czekać będą żony i rodziny, by w wspólnej uczcie obchodzić święto *victorii*²⁹.

Gdzie w tej zabawie było miejsce dla aktorki? Było, i to dwukrotnie. Organizatorzy pomyśleli o tym planując całe przedsięwzięcie, bo korespondent lwowskiego „Dziennika Polskiego”, informując o zapowiadanej „wycieczce zbrojnej”, pisał:

Na majówce tej ma być urządzoną jakaś manifestacja dla artystki czeskiej [...]; słyszałem, że zamówioną została karetą 4-konna o krakowskim stroju służby i ubrania koni³⁰.

Rzeczywiście tak się stało. Przed bitwą na łące pod Tyńcem do polskiego obozu powozami przybyło z Krakowa wiele osób, m.in. H. Sienkiewicz, M. Bałucki „z małżonką”, także Pospiszilowa w towarzystwie Hovorki i Puldy. „Gromkie «Na zdar!» z piersi rycerzy i ciurów powitało gości”. Po „tyńskiejszej okazji” Czesi wraz z innymi zwiedzili ruiny opactwa i udali się do „bielańskiego lasu”.

Kozactwo postanowiło wybrać koszowego; zniewieściało ono jednak, bo jednogłośnie wybór padł na pannę Pospiszilównę.

Nawiązując do tradycji, która nakazywała atamana koszowego obrzucić koszem śmieci, aktorkę obrzucono

wielkim pełnym koszem kwiatów tak, iż siedząca na murawie formalnie przykryta nimi została. Setki strzałów i głośnie „Na zdar!” towarzyszyły wyborowi.

Wspólnie odśpiewano *Kde domov muj* [sic], „a do głębi wzruszona artystka ze łzami dziękowała wszystkim”³¹.

Jeszcze tego samego dnia Czeszka wystąpiła w zgoła zupełnie innej roli. Uświetniła ósmy z rzędu wieczór Towarzystwa Muzycznego; jej obecność podniosła „niemało znaczenie tego wieczoru”³². Aktorka wygłosiła baśń Karela Erbena *Wodnik* przy muzyce Z. Fibicha – na fortepianie wykonał ją W. Barabasz. W obu opublikowanych sprawozdaniach autorzy zgodnie piszą o entuzjastycznym przyjęciu, jeden uważał nawet kompozycję za zbędną, bo „spokój i siła, z jaką artystka wygłosiła ten utwór, zdawał się sam przez się jak

²⁹ „Nowa Reforma” 1885, nr 105.

³⁰ „Dziennik Polski” 1885, nr 109.

³¹ (a – k) [A. Kleczkowski], *Majówka artystów*, „Nowa Reforma” 1885, nr 108.

³² F. Bylicki, *Wieczór Towarzystwa Muzycznego*, „Czas” 1885, nr 108.

najlepiej wystarczać”. F. Bylicki był zachwycony „ślicznym sposobem wygłoszenia”; podkreślał:

artystka utrzymywała się znakomicie w granicach deklamacji, nie posiłkując się bynajmniej ani mimiką, ani ruchami, pomimo że tekst mógł stanowić niejedną w tym względzie pokusę. Toteż publiczność wypowiedziała swój zachwyt grzmo-tem oklasków i okrzykami, a artystka dodała po szóstym wywołaniu drobny wierszyk czeski, równie entuzjastycznie przyjęty³³.

Wyłącznie o głosie pisał, oceniając wykonanie, również sprawozdawca „Nowej Reformy”:

znakomita artystka wykazała tak ogromne bogactwo i giętkość głosu, tak każde słowo wycieniowała, wykropkowała, że nie wiadomo czemu bardziej się dziwić, czy umiejętności dopatrzania najdelikatniejszych odcieni i tak wyraźnego ich rozgraniczenia, czy też piękności instrumentu, tj. jej głosu³⁴.

Choćby tylko ten dzień – 11 maja – potwierdza domniemanie, że w Krakowie fetowano w równym stopniu znakomitą aktorkę co obywatelkę, Czeszkę. „Czas” już samą zapowiedź przyjazdu Pospiszilowej interpretował jako oznakę

czasów, w których ludy słowiańskie, żyjące samoistnie i wykształcone na cywilizacji zachodniej, szukają punktu zetknięcia na wszystkich polach narodowej działalności³⁵.

„Głos Polityczny” w trakcie gościny zwracał uwagę na szczególny wymiar wizyty utalentowanej artystki. Była ona, jak wszystkie inne, korzystna i dla publiczności, i dla członków miejscowego zespołu, ale w tym wypadku dochodził trzeci aspekt: „możność okazania sympatii dla narodu bratniego [...]”³⁶.

Wspomniany tygodnik, żegnając artystkę, jeszcze dobitniej określił polityczny sens, polityczną funkcję jej występów. Jego zdaniem, abstrahując od zysków artystycznych, ten pobyt

zarazem zacieśnił niejako węzły łączące nas z obecnym rozwojem i rozkwitem tak bliskiego, a tak mało jeszcze znanego narodu. [...] takie artystyczne podróże – pisano – przyczyniają się także do lepszego poznania i ocenienia czeskiej i polskiej umysłowości, i wytwarzają pewną wymianę myśli, która nie tylko usuwa językowe trudności, ale łagodzi nawet polityczne różnice. Dla nas ustalenie tych stosunków, dotychczas przypadkowych, byłoby użyteczne i pożądane, a gdy dobra droga jest już wskazana – dalszy ruch w tym kierunku nie napotka zapewne na wielkie przeszkody³⁷.

³³ *Ibidem*.

³⁴ „Nowa Reforma” 1885, nr 108.

³⁵ „Czas” 1885, nr 91.

³⁶ C..., „Głos Polityczny” 1885, nr 2.

³⁷ „Głos Polityczny” 1885, nr 3.

Aktorka prawdopodobnie była zaskoczona, czytając te słowa. Taki rodzaj rozumowania, ten typ refleksji z pewnością był bardzo odległy od celów stawianych przez nią sobie, ale dla współczesnych z takiego punktu widzenia dwa tygodnie Marii Pospiszilowej w Krakowie były znaczącym epizodem polsko-czeskich kontaktów teatralnych i... wydarzeniem politycznym.

Inna rzecz, że niemal natychmiast poszły w zapomnienie. Może dlatego, iż sama Pospiszilowa wkrótce została uznana za zdrażczynię swego narodu. W kilka tygodni później opuściła scenę czeską³⁸. Do końca życia grała i odnosiła sukcesy na scenach niemieckich. Występowała m.in. w berlińskim Deutsches Theater (1887–1889), wiedeńskim Burgtheater (1890–1893), drezdeńskim Hoftheater, hamburskim Stadttheater; gościła także w Rosji i Londynie. Krakowski recenzent w zasadzie trafnie przewidywał: „Dziś chluba swego kraju, wkrótce może być znakomitością powszechnie znaną i uznaną”³⁹.

Kraków opuściła rano 14 maja, „odprowadzana na dworzec kolejowy przez liczne grono wielbicieli jej talentu”. Jak pisała „Nowa Reforma”:

Serdecznym było to rozstanie się jej z naszym miastem, które czego nie zdołało wypowiedzieć czeskiej artystce słowami, dopowiedziało jej kwiatami, obficie na drogę zniesionymi⁴⁰.

Summary

MARIE POSPIŠILOVÁ IN CRACOW

The subject of the article is the 2-week long stay of the Czech actress, Marie Pospíšilová in Cracow in the year 1885. It is worth mentioning that up until now, this event has not been described anywhere. The author presents the silhouette of the visitor as well as the reason and circumstances of her visit. He also describes the reaction of the critics and of the public which attended the six performances the actress had given in Cracow, mentioning among others, the many instances of the sympathy shown to the actress by the Cracow milieu. The author describes the Czech visitor's active participation in a few social events. The visit is characterized as an artistic, social and political event.

³⁸ Warszawskie „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne”, donosząc na początku czerwca 1885 r., że „panna Pospiszilówna zawarła kilkoletni kontrakt z dyrektorem teatru niemieckiego w Pradze”, zgrzytliwie pytało: „Bardzo to wygodne – ale co na to powiedzą «towarzysze» w jej «słowiańskiej» podróży?” (-a, „Echo Muzyczne, Teatralne i Artystyczne” 1885, nr 88, s. 231).

³⁹ L.K. [L. Kozłowski]..., „Czas” 1885, nr 107.

⁴⁰ „Nowa Reforma” 1885, nr 110.

